

delegacja na sejsi złożyła oświadczenie, że występuje z Rady państwa. To jest jedyny fakt, że tajemnica wobec innych partii w Radzie państwa została zachowana; co do reszty, to dla tych partii nie tajemnica. Jest tajemnicą dla dzienników polskich. (Brawo.)

Jakże w takich stosunkach jest rzeczą możliwą oszczędzić co właśnie w każdej chwili byłoby najkorzystniejszym zrobić delegacji w Wiedniu. Dziennikarstwo stoi z zawzięciem uczynnym. Ja muszę przyznać, że przestałem już zupełnie pisać o delegacji i radzić jej, że to lub może ma zrobić, bo to jest rzecz nadaremna. Kraj nie oddzielił się od delegacji, ale i delegacja nie oddzieliła się od kraju. Między delegacją a krajem zniknęła zupełnie łączność, delegacja nie samemu podkopała być swój. Delegacja nie wie o tem i nie przypuszcza, że tego ta nieszczęsną tajemnicą, to zerwanie wszelkiego oddziaływania między krajem a delegacją jest przyczyną, że delegacja zeszła ze stanowiska jakie zajmować powinna. Każdy parlament, każda reprezentacja idzie tak długi drogą zdrową narodową, jak długo naród na nią oddziaływa, a ona na naród. Ona poczyna naród, wyjawia swoje myśli, naród poczyna reprezentację swoją i znowu oddziaływa na nią. Tęgo wzajemnego oddziaływania między delegacją a narodem obecnie nie ma, nie ma wzajemnego odczuwania się, i to jest wyłączną i jedyną przyczyną, upadku i znaczenia delegacji.

Do jakiego to stopnia posuwa się, może was panowie najlepiej przekonać fakt, że w ostatnim sejmie ci panowie delegacji którzy w Radzie państwa milczeli gdy zabijano unitów chełmskich, gdy ich mordowano, ci delegacji którzy podczas całego przeszłego roku i cztery miesiące na początku bieżącego roku mieli kilkakrotnie sposobność podniesienia kwestji wschodniej i będącej z nią w związku kwestji polskiej, milczeli w Radzie państwa uparczywie, niczem ich nie można było skłonić do antypanslawistycznego wystąpienia w Radzie państwa. Przyjeżdżają do kraju, dwa miesiące w nim przebywają, a gdy się zjechali na sejm, ci sami delegacji wnoszą projekt adresu i pierwszy go układają i głoszą w tym duchu, którego tam starannie unikali. Tak oddziaływało to powietrze w kraju, to zerknięcie się z narodem wzajemne na delegację. Zaledwie się zaś ci sami delegacji zjechali do Wiednia, a już zupełnie zmieniła się sytuacja i naród nie odczuwa się z nimi i oni z narodem nie się stykają. Ostrońieni tajemnicą więc i dziennikarstwo nie może być łącznikiem między delegacją a narodem. Więc znowu macie panowie to samo, że ci delegacji, którzy głosowali tu na sejmie za projektem adres, tam we Wiedniu burszą wyborców za to, że żądają od nich żeby wystąpili w duchu adresu sejmowego. Tym sposobem stało się, że kraj pozostał inną drogą i delegacja inną. Kraj czego innego żąda, inne ma przekonanie. Delegacja nie pojmuje co tu się dzieje.

Lecz nie tylko w sprawach narodowej idei i dążności, i w sprawach wewnętrznych delegacja schodziła ze stopnia na stopień na dół. Mój panowie, od 3 lat wszystkie stronnictwa w Austrii i w Węgrzech czekali na tę chwilę, gdy będzie odnawiana ugoda Węgrom z Przedlitawią. Każde stronnictwo układało sobie, że przy tej sposobności dla siebie uzyska pewne korzyści, a stronnictwo opozycyjne znowu układało sobie, że przy tej sposobności zwali ministerstwo, któremu było przeciwnie. Gdy pierwsza ugoda przed 10 laty była zawierana z Węgrami, wtedy pokusiła się wprowadzić delegacja o wyługowaniu czegośkolwiek dla Galicji. Przed głosowaniem w Radzie państwa nad adresem, wówczas przeprowadzono pewną ugodę między hr. Beustem a delegacją, i my z tej ugody mamy przynajmniej statut Rady szkolnej krajowej, który znowu później obcięto, i język polski w szkołach ludowych i średnich. Wprawdzie ta ugoda była bardzo pobieżnie zawierana, lecz potem, gdy nowe ministerstwo przyszło, powiedział Beust: Ja obiecałem więcej; udaje się do nowego ministerstwa, niech spełni! Nowe ministerstwo nie chciało nas słyszeć o tych obiecaniach. Ugoda była robiona w wili Beusta na wychodnym, gdy Beust naciągał rękawiczki a lokaj podawał mu palto. Wtedy gdy panowie nasi przyszli do niego, aby tę ugodę z nim przeprowadzić, powiedział Beust: dam wam to i to. Z tego wszystkiego jak powiedziałam, dwie rzeczy mamy: statut kraj. Rady szkolnej i język polski w szkołach ludowych i średnich. Później gdy pisać się będzie konstytucja gruntowna, powiedziano, będzie pora umówić się o dalsze koncesje. A już wiecie panowie, że wtedy jeden z naszych reprezentantów za przyrzeczenie, że zostanie ministrem sprawiedliwości, formalnie nas sprzedał. W kompetentnym miejscu w podkomitecie, gdy go pytało, jakiego stanowiska odrebęgnie życie sobie Galicja, aby to życzenie sformułować, odpowiedział, że Galicja nie żąda żadnych odrebęgnych praw, tylko zadawania się temi, jakie przynajmniej będą wszystkim innym prowincjom. (Głosy: kto to?) Chodziło o to, że gdyby Galicja uzyskała była odrębne stanowisko, to on nie byłby został ministrem sprawiedliwości. (P. Jolles: proszę wymienić to ciężki żart). Dziennikarstwo dowiedziało się o tem, gdy delegacja pojechała z rezolucją, mającą być korekturą zaniedbania. Wtedy p. Sturm powiedział: Wszak pytałem się wówczas, kiedy pora była, czego chcecie, sformułujcie, a wtedy powiedziano, że chcecie równych praw jak wszystkie inne prowincje. Wszystko to wyszło dopiero później na jaw; ów pan delegat wprawdzie nie otrzymał tekstu ministerstwa sprawiedliwości, bo cesarz, gdy mu przedłożono listę ministrów nowych, powiedział, że go sobie nie życzy, i milszy mu będzie hr. Potocki. Pan Potocki nie mógł zostać ministrem sprawiedliwości, więc zrobiono go ministrem rolnictwa.

Alle o tem wszystkim dziennikarstwo dowiedziało się dopiero w rok prawie; naturalnie, że potem nastąpiły rekryminacje i że wywlekano tych reprezentantów na dziedzinie ratunowej, tam ich interpelowano i tam przeciwko nim występowano. Alle to było po nie czasie, bo sposobność zdobycia koncesyj dla kraju została zaprzeczona.

Tak samo moi panowie! było i z kampanią rezolucyjną. Delegacja pojechała z tą rezolucją do Wiednia aby naprawić to, co w najważniejszej chwili zaniedbała przy układaniu konstytucji gruntownej. Tu we Wiedniu uprzęśli chcieli wszystkich i sama pierwszy klub związała, aby tą rezolucją, której myśl ja pierwszy podałem w Gazecie Narodowej, wnieść do sejm i z nią pojechała do Rady państwa. Jak pojechała do Wiednia, tak i całą kampanię rezolucyjną straciła, zwichnięta i nie doprowadziła do skutku tak, że po prostu wszelkie usiłowania stały się potem daremne. I tu dziennikarstwo nie wiedziało, jak tam idzie ta kampania rezolucyjna, bo delegacja także się ostrońiła tajemnicą i dziennikarstwo dopiero później się dowiedziało o tem wszystkim. To wszystko wylizcam panowie dlatego, aby wam pokazać, jak brak jawności delegacji, jak ostrońienie się tajemnicą robi dla

dziennikarstwa trudnem spełnienie zadania jego i jak właśnie dobrzeby było, aby dziennikarz znalazł się wśród delegacji, aby tym sposobem te wszystkie ich tajemnice mógł odsłonić. (Brawo.)

Nie mówię tego o mojej osobie, bo wierząc mi panowie! że ja będę najbardziej uradowany, jeżeli głosy wyborców oświadczą się za kim innym, jeżeli osądzą, że ktoś inny tę sprawę pokieruje lepiej i zadanie to spełni lepiej, a ja będę mógł pozostać przy moich pracach we Lwowie.

Otóż wspominałem tutaj też, że wszystkie stronnictwa gotowały się do tej kampanii ugody węgiersko-austriackiej i każdy sobie wyobrażał, że przy tej kampanii coś się da uzyskać, jedynym zdawało się, że się da obalić ministerstwo centralistyczne, drugim się zdawało, że da się wprowadzić ministerstwo ultramontańskie, a bezwzględnie obieć, innym znowu, że konserwatywne; nam się zdawało, że przeciw raz ten system centralistyczny przy sposobności nowej ugody z Węgrami upadnie. Tymczasem widzimy, że nasza delegacja właśnie to ministerstwo wszelkimi siłami przy tej ugodzie popiera i we wszystkich je ratuje.

Więc doznaliśmy tyle dobrego od tego ministerstwa, że delegacja uznawała za potrzebne istotnie je ratować! Jak gdyby tej ugodzie nie mogło także inne ministerstwo przeprowadzić, jeno tylko to dzisiejsze. Więc możebny się zdawało, że delegacja w obecnych bardzo przykrych czasach (gdzie kto wie, co Austrii uczynić wypada, czy nie znajduje się zagrożoną) nie mogła się odważyć na próbowanie przeprowadzenia ugodę przez inne ministerstwo, a obalenia tego teraźniejszego i musiała się z tem ministerstwem porozumieć, spodziewając się uzyskać jakieś daleko idące koncesje dla kraju i tym sposobem coś wywargować tak, iż i ugoda przyjdzie do skutku z Węgrami i korzyści stąd dla kraju spłyną!

Moi panowie! Tak Niemcy jak nie-Niemcy, widząc takie rzucanie się z zapałem delegacji do głosowania za wnioskami ministerstwa, dla utrzymania tego ministerstwa (bo tu istotnie jak p. Jolles powiedział, tylko głosami polskimi ta ugoda przychodzi do skutku i tylko głosami polskimi to ministerstwo się utrzymuje), pytają się ciągle delegatów naszych, co też wam ministerstwo za to wszystko przyrzekło? Ministerstwo Bóg wie jakie koncesje musiało przyrzec dla Polaków, skoro Polacy tak bezwzględnie idą za ministerstwem! Moi panowie! Ow generalny mowa delegacji naszej, p. Dunajewski, poszedł jeszcze dalej; bo aby delegacji przypadkiem nie przyszło na myśl w jednym albo drugim paragrafie skrewić i zachwiać ministerstwa, imieniem delegacji z góry namarkował i w imieniu swoich przyjaciół politycznych (tj. delegacji) przyrzeki, że w tych a tych §§ delegacja będzie głosowała za wnioskami rządowemi, dlatego, żeby się już delegacja cofnąć nie mogła. Tymczasem moi panowie! dowiedziałem się z dobrego źródła, że o jakichkolwiek traktowaniach między ministerstwem a delegacją naszą, o żądaniach z jednej strony (tj. delegacji) a o przyrzeczeniach ze strony ministerstwa w całej tej sprawie ani mowy nie było. Delegacja na ochotnika poszła, delegacja chciała swoją lojalność dla dynastji (dla monarchji) objawić, nie zważając na to, że można było i to lojalność objawić i wielkie korzyści dla kraju osiągnąć i ugodę austriacko-węgierską przeprowadzić. Przyznaję, że ta ugoda faktycznie jest także w interesie polskim — ale pomimo tego można było ją przeprowadzić i coś, a nawet bardzo wiele dla kraju uzyskać.

Rusini np. także głosują za wnioskami rządowemi z zapałem, i idą ślepo za wnioskami rządu, ale oni wyjednali sobie, wprawdzie małe rzeczy, małe, ale które w ich wyobrażeniu zdają się być wielkimi; wyjednali oni sobie cofnięcie zamierzonej zmiany kalendarza, która była zdecydowana, a teraz nie przyjdzie do skutku, i wyjednali sobie szkołę ruską przy seminarjum meklemkim, wyjednali nominację kilku moskalofilów (brawo) na rozmaite posady nauczycielskie itd. Wyjednali więc to, co im się wydawało być bardzo wielkim, ale delegacja polska zgoda nie wyjednana. Nawet zdaje mi się, że tej delegacji nie przyszło na myśl, iż to perjuryczne dziesięcioletnie przesilenie w Austrii, jej nowe ukonstytuowanie jest pora, w której stronnictwo większe, potężniejsze, może coś uzyskać. W roku 1867, przy pierwszej ugodzie, tylko stanowisko delegacji jako delegacji polskiej, jako wielkiego kraju Galicji miało znaczenie, a można było przecie coś zrobić. Głosy delegacji polskiej nie ważyły. Pomimo głosów tej delegacji, ta ugoda węgierska jak i konstytucja gruntowna byłaby przysły do skutku, bo centraliści mieli absolutną większość $\frac{3}{4}$, część zapewnione bez delegacyjnych głosów. W ostatniej uchwale przy trzecim czytaniu nad konstytucją gruntowną ks. Sapiaha ojciec widząc, jak mylna droga idzie delegacja, że nie sobie nie wyróbita podczas układania konstytucji gruntownej, wszedł do koła polskiego i wymógł na niem, że głosowało w końcu przeciw konstytucji, ale ta utrzymała się, głosów delegacji polskiej nie potrzebowała. Teraz stanowisko delegacji było korzystniejsze. Na głosach polskich spoczywa cała waga i dla tej wagi cała ugoda jest w rękę tej delegacji. Cała ta sprawa mogła przyjść do największych wstrząszeń, ale delegacja uchyła kornie czoło i mowa generalna zapowiada, że we wszystkim pojedzie za wnioskami rządowemi, a nawet takich rzeczy sobie nie wymówiła które tu p. Jolles podniósł, a mianowicie co do zakładania większej liczby filij, aby takowe były zawarowane w statucie bankowym, nie wyjednana więc drobnym nawet rzeczy, jak i co do tych warrantów, tj. aby na warranty Bank narodowy dawał zaliczki.

Moi panowie! delegacja nie chciała prawie i tego żądać; wierząc panowie, że tylko większość jednego głosu w kole poselskim otrzymał p. Skrzyński pozwolenie postawienia swego wniosku co do warrantów.

Otóż mnie, jako dziennikarowi, właśnie o to chodzi, aby przedstawiciel delegacji w jej własnym łonie, że ta tajemnica, którą ona zachowała, dla niej chwiliwo niby bardzo wygodna, dla niej samej i dla całego kraju zgubę przynosi. Zdać mi się, że rzecz ta, delegacji dokładnie przedstawiono, skłoni i skłonić ja powinna do zniesienia tego §. nakazującego tajemnicę. Dziennikarz może (nie powiem z pewnością) mógłby przyprowadzić napowrót tę łączność między delegacją a krajem, możebny mógł nawiazać tę nić, która te dwie części (reprezentacja i kraj) łączyć powinna. Usiłowanie to powinno być na pierwszym planie. Gdyby była jawność działań w delegacji, to byłoby jej postępowanie zupełnie inne. Drugie zadanie delegata jest, że musi on dążyć do tego, aby w tej delegacji wyrobic większość w myśli tego programu, który tu panom od czytano.

Czy się to może udać, to także pewnem nie jest, ale zdaje mi się, że jest wszelka nadzieja udania się dlatego, że już w ostatnich czasach

delegacja zaczęła się prawie skłaniać do zmiany, gdy opinia coraz gwałtowniej w kraju objawiała się zaczynasz. Zresztą moi panowie! delegacja składa się w przeważnej części z ludzi uczciwych i ludzi niemających żadnych osobistych widoków — i z patriotów, ale właśnie ci ludzie, nie mając własnych widoków, nie mając partykularnych celów, nie wiążą się z sobą, tylko chodzą luzem, a tylko kilku karjerowiczów wicher i kieruje delegacją mimo jej woli. Karjerowicze ci znaczący są tak we frakcji stańczyków, która tam jest nieliczna, jak i we frakcji mamełuków, która jest także nieliczna. A oba te obozy nie mają wcale większości w delegacji. Dziwna jednak rzecz zachodzi. Obecnie, co już kilku delegatów stwierdziło, wnioski stańczyków w delegacji z wnioskami mamełuków zupełnie idą w największej zgodzie tak, że istnienie tem inni, luzem chodzący zupełnie są obaleni, mu są sądzą, że kiedy tak skrajny obozy się godzą, to musi to być dobre, i tym sposobem zyskują te frakcje większość. Od kogo mamełucy inspirację biorą, tego się panowie domyślacie — oto biorą inspirację od swojej glosy, od swojego przewodnika. Otóż zdaje mi się, że ten przewodnik opiera się na stańczykach, bo stańczycy idą z rządem, i ztąd właśnie pochodzi ta zgodność obu frakcji. Jak powiedziałem, te dwie frakcje nie mają wcale większości, ale jedna z nich jest zorganizowana, ruchliwa, zręczna, przystem na kilku ludzi zdolnych; druga frakcja ma powagę swojego przewodnika, i ma informacje o wszystkim od niego. Więc to wpływa na chwiejność, ospałość, apatyczną — bo potrzeba przyznać, że we Wiedniu atmosfera jest bardzo denerwująca — kto się przypatrzy temu, kto dłuższy czas pobyt we Wiedniu, ten wie, jak to rozstraja nietylko umysł, ale i ciało ludzkie. Ja sam miałem taki przypadek (ogromna wesołość), że odebrałem przypadkowo delegatom kilkanaście kart wstępu na bal do sali pewnej bardzo podreźnej miejscowości, zakupionych przez jednego i rozdawanych potem w kawiarni, gdzie na każdej kartce wstępu była jakaś litografia pięknej dziewczycy. (Głosy: Do rzeczy.)

Alle to nie tylko się tej delegacji, tylko jednej z dawniejszych — ja tylko chciałem powiedzieć, że we Wiedniu panuje atmosfera bardzo denerwująca. Owiada wszystko właściwy Wiedniowi szal zabaw, weselogo życia. W gruncie zaś rzeczy przeważa większość delegacji, z wyjątkiem tylko kilku karjerowiczów, partykularnych celów tam wczekujących, są ludzie uczciwi, patriotów, niektórzy konserwatyści; ale faktycznie tylko to zerwanie łączności pomiędzy krajem a delegacją jest przyczyną, że ta ostatnia zeszła na błędna drogę. Zdaje mi się, iż można wpływać na nich, gdyby można przedstawiać rzecz wyższymi słowy, bo artykuł dziennikarski rzecz ogólnikowo dla wszystkich musi traktować, a żywymi słowy do każdego pojedynczego można użyć tych argumentów, jakie do usposobienia, nawet do słabości tego pojedynczego się stosują. Żywe słowa są daleko ważniejsze. — Zresztą moi panowie! sama czystość zasad narodowych, wyrażonych w tym programie, sama zdrowa myśl, która z nich wypływa, sama idea łączności między krajem a delegacją niezawodnie wpłynę na delegację, że innym pójdzie torem.

Przedwzięciem zaś potrzebny tam utworzyć krąg z ludzi, do tego programu przyznających się, który właśnie panom odczytano. — Kółko to wywieszając tak święty sztandar, tak wzniósł program, niepodobna, aby nie oddziała na delegację, niepodobna, aby tych luzem idących i chwiejących się, niewiedzących, na którą się stronę przychylić, nie pociągnęło za sobą. I czas, wypadki europejskie są tego rodzaju, iż na delegację oddziaływać muszą, ale nie ma dotąd kółka tego, około któregoby się krystalizowała ta mniejszość, tak żeby wrótce większość została mogła.

Jeżeli więc wystąpił jako kandydat, to tylko z tego powodu, że mam nadzieję, iż delegacja pójdzie inną drogą, że się da przyciągnąć do tych idei, jakie są w tym programie wyrażone, że da się przywrócić łączność między nią a krajem, że zwycięży te zasady, które tutaj wam wypowiedziałem. Lecz zapytacie mnie: Wszystko to bardzo dobrze, jakże ty możesz mieć tę nadzieję, iż wpłynąć potrafisz na tę delegację?

Jeżeli się zgłosił jako kandydat, to tylko ta nadzieja mnie spowodowała — muszę więc rzecz tę bliżej wyjaśnić.

W moim 30-letnim zawodzie publicznym miałem sposobność bardzo często i w bardzo ważnych sprawach nie na arenie parlamentarnej występować, ale za kulissami tej areny i mogę powiedzieć, że daleko więcej może zdziałałem w ten sposób, jak pięćmi; pióro mi tylko popierało — może więcej zdziałałem po za kulissami wpływem osobistym na osoby, które w parlamencie życia brały udział. Z bardzo licznych przypadków przytoczę tylko następujących kilka:

Gdy wnieziono projekt statutu Rady szkolnej krajowej do sejm, a cały kraj bardzo żywcie ten projekt przyjął, wybrano komisję tak zwaną edukacyjną, do której ten projekt odesłano. Komisja długo nad tem debatowała, ale nie mogła przyjść do jednolitego wniosku.

Jednego razu hr. Golułowski, który także do tej komisji jako poseł (a nie jako namiestnik) należał, myśląc o tem, aby cały ten projekt cofnąć, zaprosił mnie do siebie. Zaproszenie to było otwarte, bo najpierw zaprosił mnie na bal do siebie, a tam okazywał się dla mnie tak grzecznym i tak uprzejmym, jak dla nikogo z obecnych; zwykle przyjmował przybywających na środku sali, a gdy ja nadeszedłem, wybiegł aż do przedpokoj, uprzejmie się ze mną witał i ciągle duszę prawil i na krok prawie, wiążawszy mnie pod ramie nie odstępował, odszczególniając mnie przed wszystkimi gośćmi. Mnie samego dziwiło to wszystko, i sam nie wiedziałem co się to stało. Przy koście prosiłem, aby nastąpił przyszedł do niego o godzinie 10, gdyż ma do mnie ważny interes. Ja poszedłem i coż u słyszałem? Oto p. Golułowski postanowił w tej komisji cofnąć cały projekt statutu krajowej Rady szkolnej, a zostawił tylko dawne biuro szkolne w namiestnictwie. Komisja szkolna przystała na ten jego projekt pod warunkiem, jeżeli *Gazeta Narodowa* i *Dobrzański* poprze to cofnięcie. P. Golułowski wziął ten warunek na siebie, iż on to zrobi. I ztąd to pochodziła owa grzesność i uprzejmość, którą mi na oym balu okazywał. Gdy w tedy przyszedł do niego nastajając o godzinie 10 rano, zaczął mi przedstawiać i rozmaitemi motywami popierał swoje postanowienie; to trwało od godziny 10 do 2 po południu. Mimo jego przekonywania nie dałem się nakłonić. W ciągu rozprawy długich, gdy mu ze swej strony projekt cofnięcia jako bezzasadny przedstawił, uznał szlachność mych wywodów i odstąpił od swego postanowienia. Poszedł więc zaraz do komisji edukacyjnej i oświadczył jej, że ten statut może być sejmowi przedstawiony. Inny wypadek, gdy się rzecz toczyła o rezolucję. W ostatniej chwili, kiedy rezolucja miała wejść do sejm, hr. Golułowski użył wszelkich środków, aby tę rezolucję w sejmie odrzu-

cić. *Periculum* było *in mora*, dziennikiem pozdziej już nie można było, bo było wszystkiego dwie godziny czasu; ale tych dwóch godzin użyłem z taką forsą i z takim wysileniem, że obiegłem ważniejszych posłów, aby ich przekonać, że byłoby najblędniejszym cofnięcie rezolucji, więc ją utrzymać trzeba. I rezolucja się utrzymała. Nie będę tu wymieniał innych wypadków. Zapewne nie powiodło mi się wstrzymać owej sławnej uchwały z 2 marca; zapóźno się dowiedziałem, cała rzecz się stała między godziną 10 a 11; gdy przyszedłem do sejm i mi to powiedziano, udam się natychmiast do referenta, p. Ziemiałkowskiego, i zaklałem go na wszystko, aby tego nie czynił; w końcu zaklałem go, aby on przynajmniej nie referował, nie stawając w sprzeczności z swoją przeszłością; odpowiedział, że się już zobowiązał. I od tego czasu rozleża się na zawsze i nasza przyjaźń.

Zapytacie może panowie: Jak zdziałam na tę delegację wpłynę? wszak ona składa się przeważnie ze szlachty, a twój dziennik w demokratycznym duchu idzie. Wprawdzie ja i *Gazeta Narodowa* trzymają się zasad demokratycznych — ale nigdy nie stawiam ich wryś nad sprawę narodową (brawo). Dla przeprowadzenia tych zasad nie rozbijam narodu, nie uderzam na większość katolicką naszego narodu, i nie naruszam jego religijnych uczuć. Nigdy nie uderzam na żadną klasę i nie potępiam jej z góry — chociaż w danych wypadkach, gdzie potrzeba, wytękam błędy i domagam się sprawiedliwości, — karę nadużycia. W specjalnych ustawach sejmowych przeciwko właścicielom większym a za właścicielami występowałem tak w ustawie drogowej jak w innych, gdzie wdziałem że lud mógł być pokrzywdzony. Z tego jednak nie zrobiłem bronii przeciwko całej szlachcie — bo przez odsunięcie się szlachty od spraw narodowych jakżbyśmy bezsilną garstką pozostali, a nam właśnie trzeba siły narodowe skupiać (brawo). Raz tylko od tej zasady, której się trzymam, odstąpiłem, i uderzyłem na całą klasę, gdy ta klasa odstąpiła od narodu. Uderzyłem na żydów, kiedy się zwięzali z Niemcami — a uderzyłem na nich nie dlatego, że są żydami, lecz że okazali się niewdzięcznymi dla narodu odstępcami. Nie uderzyłem dlatego, aby ich wyśmiał, tylko dlatego, by ich opamiętać, i pokazać im, na jak wielkie nieszczęścia się narażają, jeżeli nie będą trzymać z narodem. (brawo). Jeżeli się opamiętali i z nami idą w zgodzie, to możemy przypisać należy, iż spostrzegłi na jak błędną weszli drogę, na jak wielkie nieszczęścia materialne i moralne się narażali (brawo).

Dlatego też dziś, jeżeli jaki lichwiarz lub arendarz dotknęty jest ustawą o lichwie i przeciw pijaństwu, to powiada, że wszystko to narobit Szomer Izrael, ponieważ wywołał tę walkę.

Alle skoro żydzi podali nam znowu rękę do zgody, ja pierwszy podałem im dłoń wzajemnie, starałem się w większej liczbie wprowadzić ich do Rady miejskiej, i zaprzestałem walki z nimi, i spodziewam się, że otrzymawszy taką naukę, nie dadzą się znowu oblatumcać kilku ambitkorn tutejszym i menorem centralistycznym z Wiednia. (Brawo.) Otóż spodziewam się, że przemawiając do szlachty, nie znajduję w niej uprzedzenia przeciwko sobie, gdyż ona wie, że po nad wszelkie demokratyczne i społeczne zasady wyżej stawiam ideę narodową, i miłość ojczyzny. (Brawo). Jeżeli tedy, będą przemawiał w imieniu tej idei narodowej, w imieniu miłości ojczyzny, szczerze i otwarcie z przekonaniem, mam nadzieję, że i szlachta za sobą pociągnie.

Moi panowie! Gdy w roku 1843 ja ogłaszałem ówczesny adres o zniesieniu pańszczyzny, szlachta bardzo licznie była zgromadzoną we Lwowie, bo zebrała się na to, aby pisać adres do cesarza i protestować przeciw znieścięciu pańszczyzny, która miała być zanieoszona od 1 lipca 1848 wedle patentu przyznanego roku 1847 wyszego. Szlachta zebrała się tu i w rozmaitych lokalach radziła z tygodni, jedni jakby adres napisali o zmianę niektórych punktów patentu, inni jakby zaprotestowali, aby patent cofnięto znowu. Tymczasem ja wystąpiłem z adresem o zniesienie zupełne pańszczyzny. We wiedziano się o tem, i wielka liczba szlachty do lokalu Kulczyckiego przyszła wówczas, aby posłuchać, co to jest; zażądali odczytania, ja im odczytałem; a jak przyszedł punkt o pańszczyznę, tak oni zaprotestowali: nie mać prawa pisać, bo wy nie macie pańszczyzny; i w ogóle zaprotestowali na podstawie, że obywatel niestawiony niema prawa pisać adresu do cesarza. Wtedy powstał rzesław wielki; i istotnie taki adres, gdyby była szlachta stała w opozycji, byłby został wprawdzie podpisany, ale nie miałby tego znaczenia. Otóż wówczas przemówiłem do nich w imię miłości ojczyzny, w imię najświętszych obowiązków; przedstawiłem im cały przebieg historii, że to było przyczyną upadku pa-
tentu, inni jakby zaprotestowali, aby patent cofnięto znowu. Tymczasem ja wystąpiłem z adresem o zniesienie zupełne pańszczyzny. We wiedziano się o tem, i wielka liczba szlachty do lokalu Kulczyckiego przyszła wówczas, aby posłuchać, co to jest; zażądali odczytania, ja im odczytałem; a jak przyszedł punkt o pańszczyznę, tak oni zaprotestowali: nie mać prawa pisać, bo wy nie macie pańszczyzny; i w ogóle zaprotestowali na podstawie, że obywatel niestawiony niema prawa pisać adresu do cesarza. Wtedy powstał rzesław wielki; i istotnie taki adres, gdyby była szlachta stała w opozycji, byłby został wprawdzie podpisany, ale nie miałby tego znaczenia. Otóż wówczas przemówiłem do nich w imię miłości ojczyzny, w imię najświętszych obowiązków; przedstawiłem im cały przebieg historii, że to było przyczyną upadku pa-

tentu, inni jakby zaprotestowali, aby patent cofnięto znowu. Tymczasem ja wystąpiłem z adresem o zniesienie zupełne pańszczyzny. We wiedziano się o tem, i wielka liczba szlachty do lokalu Kulczyckiego przyszła wówczas, aby posłuchać, co to jest; zażądali odczytania, ja im odczytałem; a jak przyszedł punkt o pańszczyznę, tak oni zaprotestowali: nie mać prawa pisać, bo wy nie macie pańszczyzny; i w ogóle zaprotestowali na podstawie, że obywatel niestawiony niema prawa pisać adresu do cesarza. Wtedy powstał rzesław wielki; i istotnie taki adres, gdyby była szlachta stała w opozycji, byłby został wprawdzie podpisany, ale nie miałby tego znaczenia. Otóż wówczas przemówiłem do nich w imię miłości ojczyzny, w imię najświętszych obowiązków; przedstawiłem im cały przebieg historii, że to było przyczyną upadku pa-

tentu, inni jakby zaprotestowali, aby patent cofnięto znowu. Tymczasem ja wystąpiłem z adresem o zniesienie zupełne pańszczyzny. We wiedziano się o tem, i wielka liczba szlachty do lokalu Kulczyckiego przyszła wówczas, aby posłuchać, co to jest; zażądali odczytania, ja im odczytałem; a jak przyszedł punkt o pańszczyznę, tak oni zaprotestowali: nie mać prawa pisać, bo wy nie macie pańszczyzny; i w ogóle zaprotestowali na podstawie, że obywatel niestawiony niema prawa pisać adresu do cesarza. Wtedy powstał rzesław wielki; i istotnie taki adres, gdyby była szlachta stała w opozycji, byłby został wprawdzie podpisany, ale nie miałby tego znaczenia. Otóż wówczas przemówiłem do nich w imię miłości ojczyzny, w imię najświętszych obowiązków; przedstawiłem im cały przebieg historii, że to było przyczyną upadku pa-

tentu, inni jakby zaprotestowali, aby patent cofnięto znowu. Tymczasem ja wystąpiłem z adresem o zniesienie zupełne pańszczyzny. We wiedziano się o tem, i wielka liczba szlachty do lokalu Kulczyckiego przyszła wówczas, aby posłuchać, co to jest; zażądali odczytania, ja im odczytałem; a jak przyszedł punkt o pańszczyznę, tak oni zaprotestowali: nie mać prawa pisać, bo wy nie macie pańszczyzny; i w ogóle zaprotestowali na podstawie, że obywatel niestawiony niema prawa pisać adresu do cesarza. Wtedy powstał rzesław wielki; i istotnie taki adres, gdyby była szlachta stała w opozycji, byłby został wprawdzie podpisany, ale nie miałby tego znaczenia. Otóż wówczas przemówiłem do nich w imię miłości ojczyzny, w imię najświętszych obowiązków; przedstawiłem im cały przebieg historii, że to było przyczyną upadku pa-

tentu, inni jakby zaprotestowali, aby patent cofnięto znowu. Tymczasem ja wystąpiłem z adresem o zniesienie zupełne pańszczyzny. We wiedziano się o tem, i wielka liczba szlachty do lokalu Kulczyckiego przyszła wówczas, aby posłuchać, co to jest; zażądali odczytania, ja im odczytałem; a jak przyszedł punkt o pańszczyznę, tak oni zaprotestowali: nie mać prawa pisać, bo wy nie macie pańszczyzny; i w ogóle zaprotestowali na podstawie, że obywatel niestawiony niema prawa pisać adresu do cesarza. Wtedy powstał rzesław wielki; i istotnie taki adres, gdyby była szlachta stała w opozycji, byłby został wprawdzie podpisany, ale nie miałby tego znaczenia. Otóż wówczas przemówiłem do nich w imię miłości ojczyzny, w imię najświętszych obowiązków; przedstawiłem im cały przebieg historii, że to było przyczyną upadku pa-

rentu nie chodzi i osobnych wniosków w Radzie państwa nie stawia, bo już i tak już posiadał na dwa obozy, to jest na Polaków i Rusinów; ale Polacy sami pomiędzy sobą dzielić się nie powinni; to byłoby największą klęską narodową.

Nie myślcie panowie, abym sobie tak gorąco wyboru mego życzył. Jest to zadanie wielkie, ważne, bardzo mozolne a dla mnie z wielu ofiarami połączone.

Lat 40, panowie, patrzyć na moje życie, nigdzie o żadne posady się nie starałem, o żadne synekury się nie dobiłem, żadnych honorów nigdy nie pragnąłem a mogę panowie powiedzieć, że i synekury i posady same mi się ofiarowały; ale ja raz obrzawszy sobie jeden zawół, wszystkie posady i synekury odrzuciłem od siebie.

Tak też i ta posada, (jeżeli tak nazwę) to kzesło w radzie państwa, o które teraz kandyduję, to kzesło dla mnie także nie jest żadnym widokiem; ani ono mi nie otwiera jakiejś kariery, bo dla mnie kariery nie ma, ani też polepszy był, owszem, jeżeli chodzi o materialny był istotnie pogorszył; ja więc z tego powodu się nie staram; kandyduję bo chcę krajowi memu, póki siły mi starczą w tak ważnej chwili służyć pod koniec mego żywota osiągnąć to, aby delegacja na inną drogę poszła jak dotąd. (Brawo!) uczne okłaski. Jeżeli wyborcy nie dadzą mi swojego głosu, najniejszego do nich gniewu mieć nie będę, to mi nie zwartni i z wielką radością będę głosiwał na każdego, którego wyborcy na kandydata postawią; z wielką radością będę dalej prowadził tę pracę, która mi się dotąd zajmowała, a z ów są także publiczne, więc także sprawie publicznej służyć będę (brawo!) (C.d.u.)

List księcia Adama Sapiehy bizni jak następuje:

Szanowni panowie!

W tej chwili odebrałem telegram, w którym, imieniem komitetu przedwyborczego stolicy naszej ofiarowano mi uprzejmie kandydaturę na posła do Rady państwa. Telegramem też zaraz odpowiedziałem na ręce szanownego waszego prezesa, że niestety tego zaszczytu przyjąć nie mogę, bo jestem chory i przed późną nawet wiosną nie wolno mi będzie wrócić do kraju.

W innych czasach możebnym nie oparł się pokusie zajęcia tak zaszczytnego stanowiska pokiesząc się nadzieją, że choć nie zaraz to za kilka miesięcy będę mógł oddać się pracy i pełni tak ważny obowiązek. Ale dzisiaj, kiedy się waży losy Europy, kiedy jąda chwila sprawa nasza najdroższą może stanąć na porządku dziennym, kiedy nawracie przyszłość państwa, z którym związani jesteśmy, może się okazać bardziej zagrożoną jak innych, mówię, dzisiaj sumiennie tylko ten może wasz mandat przyjąć, który silny na duszy i cieles, od pierwszego zaraz chwili wstąpić gotów w szereg.

Nie występując jako kandydat, na tem bym zakończyć powinien. Nie wzmieniam jednak panowie za złe, jeżeli obok szczerego wyborcom „Szczęść Boże“ w trudnem a tak ważnem zadaniu, moich słów kilka tu dodam.

Z radością nie małą widzę, że jeżeli jeszcze nie kraj cały, to przeciw dziś znaczna jego część, a w każdym razie stolica uznaje potrzebę zerwania z dotychczasową polityką delegacji.

I zapewne czas już, a w tak ważnych chwilach piekają nawet potrzeba rzucić drogi, któreś ni nas wiedziono, na których prawie zaprzepaszczo wiarę w przyszłość, i utracono poważne stanowisko, które dla tego właśnie, żeśmy Polacy, w początkach życia konstytucyjnego reprezentacje nasze zajmowali.

Rzućmy nam dziewięć „przy Austrii i z Austrią“ a sprytne bardzo nie dodają „przy Austrią“ a jednak tylko z tym dodatkiem przyjął być mogła, jeżeli karłowaty i śmieszny patriotyzm galicyjski nie miał zastąpić patriotyzmu polskiego.

Nazwano politykę tę utylitarną czyli mającą przynosić namacalne korzyści, i tak też ze szliśmy w szukaniu korzyści materialnych, że o wyższych, całość narodu obchodzących, zapomniano. Ziarno to niedroze nie mogło zdrowego wydać owoc, upadliśmy w oczach własnych, a mial dla siebie, mniejszymi jeszcze staliśmy się dla innych. I ta reprezentacja jeżeli zachce porównać bezstronnie stanowisko jakie lat temu jeszcze dziesięć zajmowała z dzisiejszdm, czyż nie przyzna, że upadła i to z wysoka. Delegacja której zdania tyle razy z ciekawością słuchano, z którą wchodzono w rokowania i układy, o której głosy ministerstwa się ubiegaly, czyż jej ten tytuł się jeszcze należy, czy rząd czy stronnictwa jakie na nią się jeszcze oglądają, z nią choćby poważnie chcą mówić?

I nie mogło też stać się inaczej, skoro owe „przy Austrii i z Austrią“ w ten sposób tłumaczono, że mamy popierać każdego rząd, byle rząd, wiew le roi i póki jest rząd — *Le roi est mort, vive le roi*, to był program bezwartownego stosowania do Schmersinga, Belcrediego, Giskry, Hohenwarta, Auersperga.

Świat a nawet politycy, tylko zasady uszanują i tylko z zasadami w kompromisa wchodzą, tylko zasadom ustępowa robia. Nie dziw się też, że skoro raz przczano tę naszą politykę, rząd nie troszczy się o nas, bo wie, że póki jest rządem nami rozporządza, stronnictwa nie oglądają się na nas bo wiedzą, że byle do władzy doszły i tak nas na swe rozkazy mieć będą.

Kto raz był w delegacji i z nią jako tako ważne przeżył chwile w Wiedniu, niech powie czy tak nie jest, czy może przesać. Upadliśmy więc i dobrowolnie zrezygnaliśmy się stanowiska na którym, nie tylko prowincji ale i sprawy ogólnej można było przyjąć korzyść. Czy przynajmniej w Austrii i dla Austrii zajęte godne i użyteczne stanowisko?

Nie, i to stanowczo nie. Tak samo jak interes polski wymagały oparcia czynności delegacji na zasadach, tak sam interes Austrii w tej polityce od wypadku do wypadku nie mogły pozostawać niezauważane. Dla tego, który niezawodnie największy musi dbać o przyszłość monarchji, możemy być czasem wygodnym narzędziem, ale nigdy jedyną z filarów, na których by się oparł. Ten w różnych chwilach z różnemi stronnictwami rokował będzie, w różnych rady lub pomocy szukać będzie, a w chwilach trudnych nie pomysli nawet o tych, których tylko za narzędzie używał.

Strach przejmuje, panowie, gdy się zważy, w jak smutnym stanie zastają nas dzisiejsze wypadki. Trzeba mieć silną wiarę w przyszłość naszą żeby nie poddać się obawie, że za późno się okłoniśmy.

Jakież to rozważy potrzeba dzisiaj, przeprowadzać wybory, jeżeli gwarancyj szukać dzisiaj muszą wyborcy w tym, któremu zaufać mają. Stolica nasza wie, że zadaniu temu podała i wierzę, że teraźniejszym wyborem powiększy w delegacji zastęp ludzi, którym może już tylko kilku współpracowników brakuje do pełnienia polityki naszej na drogę nową i zbawiającą.

